

kto bronit Lublina?



PRZED kilkoma dniami otrzymaliśmy list od Nikodema Miklaszewskiego, który przed 1939 r. był w Lublinie działaczem harcerskim. Do ZHP należy bez przerwy od 1916 r. Przeszedł wszystkie funkcje organizacyjne do zastępcy komendanta Chorągwi harcerskiej włącznie. Był opiekunem grupy chłopców przysposobienia wojskowego im. Orłat. Jego wychowankiem był m. in. Jurek Kędziński, który został ciężko ranny w czasie obrony Lublina 17 września 1939 r. i po kilku dniach zmarł w szpitalu.

— Jurkiem Kędzińskim — pisze p. Miklaszewski — opiekowałem się od lat najmłodszych. Był on harcerzem 8 Lubelskiej Męskiej Drużyny Pozaszkolnej, w której byłem zastępowym. Był to młodzieniec o bardzo miłej powierzchowności, z inteligentnej, biednej rodziny, bardzo zdolny. Z chwilą zagrożenia miasta przez wroga Jurek — wierny nakazowi prawa harcerskiego — zaciągnął się w szeregi Harcerskiego Ba-

talionu Śmierci organizowanego przez phm J. Iglatowskiego. Iglatowski był jednym z drużynowych Osemki. W czasie walk na zachodnich przedpolach Lublina poległ phm Iglatowski. Dowództwo oddziału objął po nim podporucznik z Warszawy, inżynier. Nie znając terenu zwrócił się do chłopców: **Kto zna dokładnie teren, niech poprowadzi kompanię ze mną.** Wystąpił Jurek. Wróg wdierał się do Lublina na przełaj od szosy kraśnickiej. W nocnej bitwie Jurek został śmiertelnie ranny kulą karabinową w prawą skroń. Kiedy podeszli do niego sanitariusze, powiedział: **bierzcie innych, ciężiej rannych, mnie nie jest.** Umieszczono go w szpitalu żydowskim przy ulicy Lubartowskiej. Przytomności nie stracił do chwili śmierci. Leżał przy oknie trzymając przed sobą lustro, co ułatwiało mu obserwację ulicy. Powiedział mi, że pocałowała go kula w czoło. Zmarł na moich rękach, pochowany został na cmentarzu wojskowym jak przystało na bohatera — obrońcę Lublina.